

Gazeta Świętochłowska

Wychodzi 2 razy w tygodniu. Abonament
z odnośzeniem do domu mies. 1,40 zł
Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr.

Adres Redakcji i Adm.: Świętochłowice, Bytomska 23
Telefon: Nr. 411-10.

Wyd. i druk: Zakłady Graficzne E. Leksan, Świętochłowice
Redaktor odpowiedzialny: Sygiwester Pełka, Świętochłowice

Za reklamy płaci się 20 groszy
za wiersz jednołamowy milimetrový.
Drobne ogłoszenia: słowo 10 gr.

**Dzisiejszy numer poświęcony w wielkiej mierze
Tow. Gimn. „Sokół” Świętochłowice
które urządza jutro „Festyn Sokoli”
z okazji 21-lecia założenia swego.**

PROLOG!!

Gniazdu Świętochłowice na „Festyn Sokoli”!



Oto w komplecie stajemy przed Wami,
By Was powitać dzisiaj naszą kochaną mową
Zabawić trochę, zachęcić czasami
Dać Wam rozrywkę godziwą i zdrową. —

Niemamy jeszcze swojej własnej chaty,
Tułać musimy się po obcych progach,
Lecz choć sił naszych zespół niebogaty
Was, coście przepych widzieli przy wrogach.

Was zdobyć całkiem będziemy się starali,
O Wasze serca wieść zażarte boje,
A choć jeszcze jesteśmy biedni i mali
Lecz mamy jedno, — jedno własne, — swoje,

Jedno kochane, wielkie i potężne
A nim — ojczysta nasza polska mowa!
Ta, co porusza i tłumy siermiężne,
Panu i słudze, wszystkim jednakowa! — —

Ta mowa polska — to nasz miecz bojowy!
Będziem nią walczyć o Was, Siostrzo, Bracie,
O wasze dusze, Wasze serce, głowy ===
Aż polubicie nas i pokochacie ===

Z utworu Wieszcza w tym prologu słowie
Ośmielę dziś się użyć parafrazy:
„Ojczysta Mowo! Ty jesteś jak zdrowie
By Cię nie stracić — trza kochać dwa razy”

A przecież Ciebie w nas zatracić chciano,
Tak Cię gnębiono przez wieków półtora,
Tak utrudniano i tak zohydzano,
Żeś w ustach wielu dziś słaba i chora ===

Lecz my się, Mowo, Ciebie nie zaparli,
Druh czy Druhna, starzec czy też dziecię,
I choć nas wrogowie na troje rozdarli
Myśmy nosili Cie po całym świecie,

W domu, w kościele, nawet w szkole wrogiej,
Na schodnich kresach i wrogim zachodzie
W kopalniach Śląsku i Litwy ubogiej,
Na piaskach Helu, na lodzie i wodzie,

Echa Twe bieły aż za kraju krańce,
W tułaczey doli życiowego wiru
Niosły Cię w ustach swych polskie wygnańcy
Za oceane === i w śniegi Sybiru ===

I dzisiaj oto stajemy przed Wami,
By Was powitać tą kochaną Mową,
Zabawić trochę zachęcić czasami,
Dać Wam rozrywkę godziwą i zdrową ===

Jeżeli Was czasem ciężar trosk przygniecie,
Jeżeli będziecie w obcym tłumie sami —
Przychodźcie do nas, tu, na nasze śmiecie
Pomówić szczerze lub poćwiczyć z nami.

Bo tu, gdzie Sokół rozwija swe skrzydła,
Czy szlachcic, panicz, parobek, syn robotnika
Każdy tu będzie nam mile widziany
Dalej więc, dalej dziś sokole tany.

Z dała się sypią już liczne oddziały
Już rozwinięte wiewają Sztandary, —
Dokąd ta Wiara tak pospiesza hurmem, —
Na Festyn Sokoli! = = szturmem.

W lot więc wysoko Sokoli! ku celu,
A choćby nawet Was było nie wielu
Lecz jedną myślą i pracą przejęci!
Wam nie zabraknie ni siły ni chęci.

Gdy Was ogarnie burza złośliwa,
Lub gdy się zjawi myśl lękliwa,
Patrzcie na tego Ptaka Szarego
Co uleciał w niebo by unikać złego.

I tam na szczycie zawisnął wesoło, —
Już rozjaśniało się zapałem czoło,
Hej — dalej do mnie! — woła, — Wiaro w dole
Hej dalej! żywiej, czekam na Was w kole.

I Już setki ramion w pion się wyciągają
Grzmi gromkie — Czołem! — Sokoli marsz grają
Ku górze dąży gromada zacięta
Na Festyn Sokoli! na Sokole Święta!

Z tysiąca piersi grzmi okrzyk serdeczny —
To hasło, — znak to złączony, — znak wieczny,
Czołem!! Czołem!! przed Sokołem
Cała Polska woła społem!

Duch gra! Krew gra!

Niechaj Polska zna, jakich na Śląsku synów ma!

Piątek Ludwik
I. zast. nac. dzieln. śl.



21 lat Sokolstwa w Świętochłowicach

1914 — 1935 r.

21 lat istnienia naszego gniazda, to okres mozolnej bezinteresownej pracy i wysiłków nad krzewieniem idei Sokolej, pielęgnującej Myśl Niepodległościową, przygotowującej czyn zbrojny Narodu, skutki kajdanami niewoli. Dumnie patrzymy wstecz na przebyłą drogę. Znaczą się ona wiarą płomiennych serc zaparciem i ofiarną pracą całego szeregu cichych pracowników, na niwie Narodowej Sokolej.

Świącąc dziś 21-letnią rocznicę naszego istnienia, chcemy oddać hołd pamięci Tych, z których znoju i trudu wyrosliśmy, chcemy się krzepić na ich przykładzie w dalszej pracy dla pielęgnowania szczytnej idei Sokolej, dla utrwalenia niepodległej wielkiej Polski.

Mała garstka kochających swą mowę ojczystą i nieszczęśliwą w kajdanach jęczącą Ojczyznę Polskę, która już od lat kilku uczęszczała do „Sokoła” w Chorzowie, a która ta garstka na imponującym Zlocie Grunwaldzkim w Krakowie już zupełnie wierzyła w niedaleką Wolność Ojczyzny, nie lękała się prześladowań żandarma i władzy pruskiej, które nastąpić musiały, lecz zebrali się dnia 21. maja 1914 r. i odbyli zebranie założenia gniazda, którego protokół podajemy: (Księgę protokołów rozpoczęto na 1. stronie słowami „Z Bogiem każda sprawa”).

Świętochłowice, dn. 21. maja, 1914 r.

Sprawozdanie

z zebrania założenia Tow. Gimn. „Sokół” w Świętochłowicach.

Dnia 21-go Maja 1914 r. o godz. 3-ciej i pół zagał Antoni Wolny zwołane przez komitet zebranie. Tenże wita obecnych dziękuje za przybycie i prosi pana Grzesia (obecny radca miejski w Chorzowie) o przewodniczenie dalszemu zebraniu. Pan Grześ obejmuje przewodnictwo i w dłuższym przemówieniu wyjaśnił cel i zadanie Tow. gimn. „Sokół”. Na zapytanie przewodniczącego oświadczyli zebrani iż życzą sobie założenia gniazda Sokolego, taksamo uchwalono przystąpić do Związku Sokółów Polskich w państwie niemieckim. Przeczytane przez druha Wolnego ustawy przyjęto i uchwalono 60 fen. miesięcznej składki oraz 1,00 M. wstępu. Po tem przystąpiono do wyboru Zarządu. Proponowano na prezesa druha Grzesia, Gwoździa, Wieczorka i Rycholda. Trzej ostatni druhowie oświadczyli, iż nie mogą urzędu przyjąć, wybrano więc jednogłośnie drh. Grzesia prezesem, druha Antoniego Wolnego sekretarzem i Pawła Ramika skarbnikiem. Na zastępcę prezesa obrano drh Rycholda, zastępcą sekretarza drh W. Wieczorka i zastępcą skarbnika drh Gwoździa. Naczelnikiem obrany został drh H. Kałuża. Porządkowymi druhowie A. Rychold i Józef Paul. Na rewizorów kasy zostali wybrani druhowie Fr. Wieczorek i Karas P. Ćwiczenia postanowiono w środę i sobotę urządzać. Po odśpiewaniu marsza Sokolego zamknął prezes zebranie o godz. półszośtej.

Czołem!

Antoni Rychold
przewodniczący

Antoni Wolny
pisarek

Oto zarys i przebieg zebrania założenia na którym członkowie pomimo szykan z strony władz niemieckich i w dodatku pod kontrolą pruskiej żandarmerji nie ulegli się, lecz przybyli na owe zebranie pełnych

sił i świadomości, zaiscie wiedząc co ich czeka za należenie i utworzenie polskiej organizacji w zaborze germańskim i pomimo to nie ulegli germanizowaniu i każdy jeden był gotowy ponieść ofiary chociaż odciągano ich różnymi obietnicami od Sokoła dlatego, że widzieli w sokole tę kuźnię się kuje polskiego ducha, i prawdę mówiąc, że ten duch i ten zapal był faktycznie twardy i nieugięty jak stal. Co do dalszego programu uchwalono na następnym zebraniu dnia 21. czerwca 1914 urządzać odczyty, ażeby bardziej się z polską wymową zapoznać. Lokal skromny i mały mieszczący się przy ul. Długiej w którym druhowie odbywali ćwiczenia cielesne, lub uczyli się śpiewać pieśni polskie opłacano komornem w wysokości 6.00 Marek miesięcznie i tu świadczy fakt czynu godnego iż druhowie opłacali lokal z dobrowolnych składek, gdyż lokal ten był koniecznie potrzebny, dla urządzania ćwiczeń przedzłotowych. Ażeby nie mieć nad sobą nadzoru w osobie żandarma pruskiego, który był przy każdej zbiorce, urządzona została wycieczka do Kochłowic i tam druhowie na wolnem powietrzu przeprowadzali próby ćwiczeń złotowych.

Z chwilą wybuchu wojny światowej, po zaciągnięciu szeregu druhow do armji niemieckiej oraz aresztowań różnych „niebezpiecznych” Sokółów gniazdo zawiesić musiało swój tak pięknie zapoczątkowany żywot.

W wojnie światowej zginęli:

1. drh Ramik Augustyn
2. „ Gwoździ Józef
3. „ Pawełczyk Paweł.

Po załamaniu się z woli Najwyższego trzech zaborców duch niepodległości rozplomieniał żywiej. Dnia 8 grudnia 1918 r. zwołuje drh Wieczorek Fr. po 4-ej i pół letniej przerwie zebranie walne na którym wybrano następujący zarząd:

Rychold Antoni	prezes
Wieczorek Franciszek	sekretarz
Ramik Paweł	skarbnik
Jajszczok Wincenty	zast. prez.
Kałuża Hugon	naczelnik

Obecnych było 35 członków na zebraniu i przystąpiło 15 nowych członków. Od tego czasu rosło gniazdo na sile i potęgę. Świadczy o tem fakt że w następnym roku to jest 1919-tym przybyło do gniazda 146 nowych członków. Taksamo i dla innych polskich organizacji przyszło gniazdo z pomocą, między innymi uchwalono dnia 1 czerwca 1919 roku połowa majątku kasowego to jest 500 marek przesłać na rzecz czerwonego krzyża. Stronę kulturalną oświatową uzupełniali druhowie przez odgrywanie teatrów, odczytów, d-klamacje, które były na każdym zebraniu wygłaszane i to wedle losowania. Tak samo nie zapomniano też o stronie technicznej a przede wszystkim uwagę zwracało gniazdo na uprawianie gimnastyki, lekko-atletyki i różnych gier sportowych mając zawsze na uwadze hasło „W zdrowem ciele zdrowy duch”. A konto tego Zarząd wystarał się o boisko gdzie członkowie uprawiali z zamiłowaniem sport i gimnastykę. Jak już wyżej zaznaczono Sokół był tą kuźnią gdzie się hartowało polskiego ducha powstrzymało się w całej pełni i żyło się zawsze z myślą zbrojnego wystąpienia przeciw zaborcom dla oderwania prastarej ziemi polskiej jaką był Śląsk, i przyłączania ją do macierzy. W tem celu wstąpili starsi członkowie do

P. O. W, gdzie w wszystkich powstaniach śp. brali gremjalny udział. Podczas Plebiscytu pełnili członkowie różne funkcje i oddając się tem zajęciom pełnem zapałem i poświęceniem. Podczas powstań polegli:

1. drh. Badura Alojzy
2. „ Czembor Franciszek
3. „ Kubior Wiktor
5. „ Szendzielorz Roman
5. „ Twardoch Stanisław,

którzy oddali swe życie za wyzwolenie i oswobodzenia Śląska z pod jarzma pruskiego. Lecz praca w gnieździe nie ustała przeciwnie rozwijała się w szybkim tempie. Szczególnie kładło się nacisk na gimnastykę na którą członkowie chętnie uczęszczali, przeprowadzało się różne zawody na których członkowie mogli się wykazać swoją umiejętnością i opanowaniem ćwiczeń.

W roku 1922, gdy prezesem był drh. Wieczorek Franciszek gniazdo brało wybitny udział przy przejęciu Górnego Śląska przez Polskę i w przywitaniu Wojska Polskiego. 25. 6. 1922 r. poświęcono sztandar gniazda, którą to uroczystość 3 krotnie odkładano z powodu nieprzychylnych warunków ówczesnych.

Od roku 1923 można było zauważyć stałe postępy u ćwiczących czy w gimnastyce lub lekko-atletyce.

W tym czasie byli członkowie zarządu:

Jajszczok Wincenty, prezes
Kałuża Hugon, wiceprezes
Belok Józef, naczelnik
Jajszczok Wiktor, sekretarz
Szydło Paweł, skarbnik
Szendzielorz Jan, ławnik
Wieczorek Józef, „
Paul Józef, chorąży
Szendzielorz Wiktor, porządkowy

W latach następnych piastowali urząd prezesa gniazda druhowie:

Morys Amand
Leksan Konrad
Polak Wiktor
Rychold Antoni
Knop Piotr

Od roku 1934 prezesem gniazda jest ponownie drh. Leksan Konrad.

Gniazdo rozwija się pomyślnie dalej.

Uczęszczali druhowie na różne zawody gimnastyczne lub lekko-atletyczne i wychodzili z nich przeważnie zwycięsko. Wychowało tutejsze gniazdo zastęp doborowych gimnastyków których znała nie tylko dzielnica Śląska lecz cała Polska.

Świadczy o tem fakt, że na olimpiadzie 1928 w Amsdertamie gniazdo nasze reprezentowało 4 druhow i to drh. Galus Paweł, Pampuch Franciszek, Tajstra Franciszek i Rost Wilh. Drh Rost Teofil został wstawiony w skład reprezentacji, która udała się w roku 1934 na mistrzostwa świata do Budapesztu wraz z druha Sierońską Klarą. Taksamo i drużynowo gniazdo nasze nie było do pokonania. Na Wszechświatowskim Zlocie w roku 1929 w Poznaniu gdzie brały udział poza wszystkimi dzielnicami Związku, reprezentację Sokoła czeskiego, jugosławiańskiego, amerykańskiego, także jedynie nasze gniazdo, ponieważ posiadało gniazdo zawodników, którzy mieli występować w reprezentacji dzielnic Śląskiej i tam zdobyło nasze gniazdo 3-cie miejsce za reprezentacjami zagranicznymi. Zastęp składał się z następujących druhow: kierownik Krautwurst Aug., zawodnicy Pustelnik Aug., Śladkowski

J., Szendzielorz Jan, Rost Wilhelm, Rost Teofil i Pampuch Franciszek. Taksamo i w lekkoatletyce notowaliśmy stałe postępy. I tutaj gniazdo posiadało doskonałych zawodników którzy byli kilkakrotnie w reprezentacji Śląska wstawieni i zastępowali Śląsk z powodzeniem. Również brało nasze gniazdo udział w różnych imprezach miejscowych i zamiejscowych, urządzało się zawody międzygniazdowe, wieczory ćwiczeń, odgrywało teatry, wygłaszano odczyty, urządzało gwiazdki dla członków i ich rodzin.

Gdy dawniej „Sokół” był jedyną organizacją polską półwojskową i sportową z ściśle narodowym programem, to teraz do tej pracy wrą się słuszenie szkoły ludowe i średnie

*Patrz daleko, czuj głęboko,
duszę wznosząc wysoko!*

i zawodowe, organizacje sportowe, straż pożarną, inne związki półwojskowe, stowarzyszenia Młodzieży itp. Wszystkie te organizacje atoli nie mają w sobie tej spistości i konsolidacji na całą Rzeczpospolitą, jak właśnie Związek Sokółów w Polsce.

Mimo tego współzawodnictwa utrzymała się w Sokole idea swojszcizny charakterystyczna, która to i w ciężkich czasach (bezrobocie i walki partyjne) daje zarządom gniazd otuchę do przetrwania.

Najważniejszą ostoją „Sokoła” jest jego pozytywny program, wytknięty na zawsze, nie poddający się nigdy t. zw. modzie.

Przytaczam tu 4 takie wytyczne:

1. Hasło „Bóg i Ojczyzna”;
2. pielęgnowanie piękności człowieka;
3. wychowanie młodzieży na dobrych obywateli;
4. bezinteresowność i ofiarność.

Hasło „Bóg i Ojczyzna” jest dla Sokoła przewodnią zasadą w wszystkich poczynaniach. Hasło to jest osią niezłomną, o którą obracać się powinny nie tylko sokolstwo, ale świat cały.

Piękność człowieka, oto drugi ideał Sokoła. Zadość uczyni temu ideałowi Sokół przez wolne ćwiczenia, które stanowią specjalność sokolą. Wolne ćwiczenia według muzyki, wyrabiają w ćwiczących pojęcie piękna ruchu. Ćwiczenia na przyrządach wymagają więcej siły i zręczności, ograniczają temsamem zakres ćwiczących.

Wychowanie młodzieży na dobrych obywateli „Sokół” przeprowadza przez wpajanie w szeregi karności i posłuszeństwa i wytrwałości.

Specjalną cnotą u Sokoła jest bezinteresowność i ofiarność.

21 lat sokolstwo w Świętochłowicach przedstawia nam żywo przed oczy szczytne zadanie dla sokolstwa. Oby społeczeństwo zrozumiało to trudne zadanie, popierając dążenia szlachetne Sokolstwa.

*Sokolstwo — to wiara, braterstwo
i hart,
Sokolstwo — to znamien zakonu!
Druhowie! Ten tylko uznania jest
wart,
Kto wytrwa w zakonie do zgonu!*

Program „Festynu Sokolego”

z okazji 21-lecia istnienia gniazda

Przedpołudniem:

- Godz. 7 00 „**Lot okružny Sokoła**“ dla członków powyżej 18 lat miejscowych Towarzystw o drużynową nagrodę wędrowną prezesa gniazda oraz dla wszystkich Sokolów innych gniazd o dyplomy.
- Godz. 7,30 **Koncert poranny** w ogrodzie p. Preisnera wykonany przez **orkiestrę 75 p. p.**
- Godz. 9,00 Zbiórka wszystkich Gości i Towarzystw — Raport — Uroczyste Otwarcie Festynu — Śpiew ogólny „Kiedy ranne wstają zorze” — Wciągnięcie flagi narodowej przy odegraniu „Mazurka” Dąbrowskiego.
- Godz. 9,20 Wymarsz na nabożeństwo do kościoła św. Piotra i Pawła (ul. Bytomska i Wolności).
- Godz. 9,45 Msza św. w kościele, podczas Mszy św. przygrywa orkiestra 75 p. p.
- Godz. 10,30 Pochód przez miejscowość (ul. Farną, Szkolną, Długą, Szpitalną, Vogtą, Cmentarną) — złożenie wieńca na grobie Nieznanego Powstańca — potem ul. Wolności — defilada (przy aptece p. Knechtla) — ul. Bytomską do ogrodu p. Preisnera.
- Godz. 11,30 **Akademja:**

Program Akademji:

1. Odegranie poloneza „A-dur” Chopina
2. Śpiew — wyk. Chór Męski Huty Falwy
3. Deklamacja
4. Przemówienia
5. Śpiew ogólny „Hej do apelu wstańmy wraz” (Melodja „Roty”)
6. Wpisywanie się do Złotej Księgi.

Godz. 12.30 Przerwa obiadowa.

Popołudniu:

- Godz. 14,00 **Bieg okružny** młodzieży 12 — 14 lat i dorostu 14 — 18 lat, o dyplomy.
- Godz. 14,30 **Koncert ogrodowy** wykonany przez orkiestrę 75 p. p. (do godz. 22.00).

Podczas koncertu:

Dalsze wpisywanie się do księgi Złotej — Pokazy gimnastyczne drużyn i druhen na przyrządach — Występy drużyn i druhen zaproszonych gniazd — Piramidy — Reje — Tańce — Turniej w koszykówkę — Strzelanie do tarcz — Kręglowanie.

Zabawy dla młodzieży: Wyścigi w workach — Ciągnienie liny i t. p.

Wezwanie sokole.

Ocknijmy się z marzeń!
Powstańmy, bo czas!
Wszak fala wydarzeń
Zalewa już nas.
Precz z marną gnuśnością!
Dziś nie śpi, kło zuch!
Z braterską łącznością
Wołajmy: Czuj duch!

- Godz. 19,30 Rozdanie Nagród
- Godz. 20,00 Zakończenie uroczystości ogólnym śpiewem modlitw wieczorna: „Wszystkie nasze codzienne sprawy”.
- Godz. 20,15 **Taniec** w sali.
- Wstępne do ogrodu na cały dzień 49 gr dla dorosłych, 10 gr dla



Starosta świętochłowski
p. Tadeusz Szaliński
Protektor „Festynu Sokolego” Tow. Gimn. „Sokół” w Świętochłowicach
w dniu 7. lipca 1935 r.

Komitet Honorowy:

- | | |
|-------------------------------|-----------------------------------|
| Radca Grześ, | Porucznik Kruczek, |
| Karaś P., | Król Jan, |
| Kaluża Hugon, | Kubik Paweł, |
| Paul Józef, | Starosta, mgr. Mierzwa Paweł, |
| Ramik Paweł, | Mielczarski Zenon |
| Rychold Antoni, | Młyniczak J. n, |
| Rychold Ambroży, | Dyrektor Myciński, |
| Wieczorek Walenty, | Inż. Niedoba, |
| Wieczorek Franciszek, | Dr. Nowara, |
| Wolny Antoni, | Ks. Nowak, |
| Adamek Antoni, | Ks. Radca Otręba, |
| Balzer Antoni, | Pająk Franciszek, |
| Komisarz Pol. Bargieł, | Zast. Nacz. Dziel. Piątek Ludwik, |
| Barton Rudolf, | Wicestarosta Pietrański, |
| Belok Józef, | Dyrektor Dr. Potyka Józef, |
| Bischof Wilhelm, | Naczelnik gminy Polak Wiktor, |
| Bloch Paweł, | Pow. Komendant Pol. Potyka, |
| Dr. Boniarczyk, | Pogoda Wincenty, |
| Inż. Bojdoł, | Popiołek Antoni, |
| Nacz. Dziel. Boryczka Henryk, | Ks. Roter, |
| Nadradca Buzek, | Kapitan Rutkowski, |
| Ceglarek Mieczysław, | Dyrektor Sanetra, |
| Cichoniowa Augustyna, | Dyrektor Siwy W., |
| Depta Jan, | Sieroński Feliks, |
| Dyrektor Drejza, | Siadek Teofil, |
| Insp. Dronia, | Dentysta Sobczyk, |
| Dyrektor Dyrda Augustyn, | Prezes Spaltenstein W., |
| Nacz. Poczty Dyrbuś, | Inż. Stupnicki Adam, |
| Nadlinz. Ficki, | Mgr. Stachurski, |
| Dr. Gałocz, | Staneczko R., |
| Gajda Antoni, | Szafrańcowa Franciszka, |
| Hajduk Franciszek, | Prezes Okr. I. Szczerba Jan, |
| Hawełka Karol, | Ks. proboszcz Śliwka, |
| Lekarz Powiatowy Dr. Hessek, | Ślosarek Franciszek, |
| Ławnik gm. Hornik Józef, | Dr. Śmierchalcki, |
| Insp. Janek, | Dyrektor Śniegoń, |
| Aptekarz Janaszewski, | Świerk Ignacy, |
| Jajszczok Wincenty, | Inż. Tysza L., |
| Janota Karol, | Urban Konrad, |
| Dr. Jaroch, | Komisarz Pol. Urbanek, |
| Jesionek Feliks, | Walecki Michał, |
| Kamiński Jan, | Walczek Wojciech, |
| Inż. Kłok, | Kapitan Wideł, |
| Dyrektor Klinko, | Wieczorek Józef, |
| Aptekarz Knechtel Antoni, | Inż. Warzecha, |
| Kowalczyk Stefan, | Dr. Wojcieszyn, |
| Dyrektor Koźlik, | Zymła Franciszek. |
| Kowolowa Marja, | |

dzieci szkolnych, 25 gr dla bezrobotnych.

Wstępne na taniec: panie 49 gr, panowie 99 gr.

Udział Dzielnicy Śl. w Zlocie Sokolstwa w Krakowie.

Na Zlot do Krakowa wyjechało z Dzielnicy Śląskiej pociągami popularnym 917 osób

kolejarzy (z wolnymi biletami) i innych, którzy brali udział w 1 dniu (dokładnych danych brak) około 100 „

zawodników i sędziów . 90 „

Razem: 1.107 osób

W tem: 803 drużyn 304 drużyny 1.107

Do ćwiczeń wspólnych stanęło 260 drużyn 104 drużyny

Razem: 364

do odrębnych Dzielnicy Krakowskiej, ćwiczenia grunwaldzkie . , . . . 28 drużyn

do odrębnych Dzielnicy Krakowskiej ćwiczeń wolnych na Zlot Związkowy w Warszawie 48 drużyn

Razem: 76

Do pokazowych występów na przyrządach w oba dni zlotowe wystąpiło 12 drużyn

Do pochodu stanęło umundurowanych . . . 360 drużyn 160 drużyn

Razem: 520

Z gniazda Świętochłowice brało udział w zlocie 48 drużyn i druhen.

Wyniki zawodów.

Druhowie.

W zawodach stopnia wyższego na przyrządach zdobył zastęp Dzielnicy Śląskiej I. miejsce. Z gniazda Świętochłowice brał tutaj udział drh. Rost Teofil.

W zawodach stopnia średniego brał udział drh. Walus Reinhold.

Pozatem w zawodach pokazowych brał udział drh. Jajszczok.

Drużyny.

W zawodach stopnia wyższego na przyrządach zastęp Dzielnicy Śląskiej zdobył III. miejsce. Z gniazda Świętochłowice brały udział w tem drh. Sierońska Klara i Bańczykówna Elżbieta.

W zawodach stopnia średniego na przyrządach zastęp Dzielnicy Śląskiej zdobył II. miejsce. Z gniazda Świętochłowice brały udział w tym stopniu drh. Mrowcówna i Krautwurstówna Łucja.

Wyniki naszych zawodników były zadawalające.

Młodzież, która ma z czasami być
pertą narodu,
Do prawa i karności niech nawyka
z młodu!

BÓG Z WAMI.

(Słowa Władysława Bandurskiego, Biskupa Sufragana Lwowskiego do Sokolstwa Polskiego w dniu Trzeciego Maja 1911 r.)

Życie ludzkie jest ciągłą walką. Walką dobrego ze złem, walką siły z słabością, walką sprawiedliwości z krzywdą, walką prawdy z kłamstwem, walką życia z śmiercią.

I od kolebki do mogiły człowiek łamie się, sciera zdobywa i zwycięża dlatego, ażeby nie dać się zdeptać, zgnieść i pokonać.

Wychowanie tak pojedynczych jednostek jak całych pokoleń, narodów i społeczeństw, jest pracą, dążącą do tego, ażeby nauczyć tak jednostki jak społeczeństwa, w czym trzeba szukać siły do łamania słabości.

I widzimy w wspaniałym pochodzie dziejowym ludów, od Greków począwszy aż do dni dzisiejszych, zawsze to samo, iż ci zwyciężali, którzy umieli być silni, a ci padali, którzy ze słabością łamać się nie nauczyli.

Byliśmy i my potęgą niezwyciężoną wtedy, kiedy łamaliśmy słabość własną, kiedyśmy wychowywali synów silnych, kiedy ramiona nasze umiały dobrze bronić ojczystych siedzib... padliśmy wtedy, kiedy nas słabość złamała, kiedy ona większą była nad naszych serc i ramion siłę. A kiedy grom po gromie obalał nas, kiedy niszczone nasze prawa bytu i wolności,
. — wtedy zaczęliśmy z bólem i jękiem wołać jedni na drugich:

— Sił nam trzeba!

Bez sił byliśmy w kościuszkowskim roku, gdy wschodziła zorza wolności, bez sił byliśmy, gdy legjony podnosiły sztandar z białym orłem, bez sił byliśmy, kiedy 75000 wojska polskiego składało broń w 1831 roku, bez sił, gdy w sierpniu 1864 roku ostatnich pięciu rozstrzelano w Warszawie.

Przebóg!... Cóż się stało z nami, z wnukami Chodkiewiczów, Kordeckich, Sobieskich, Żółkiewskich?...

Bez sił?... Ci, którzy dźwigali ciężką zbroję, kutą ze stali, którzy podnosili ogromne miecze, rozbijali zastępy dziesięćkroć liczniejsze — dziś są bez sił?

. ?

Bez sił!! Więc rozpacz niech przyjdzie, niech skrzydła roztoczy ponure; niech pochyli czoła, ugnie kolana! Niech ramiona opadną, jak konary piłą podcięte! Niech słońce zgaśnie... bezsilny naród — kona...

O! nie!

Precz z zwątpieniem, gnuśnością i bezsilnością!

„Choć droga stroma i śliska

„Gwałt i słabość bronią wchodu

„A ze słabością łamać uczmy się za młodu!...

Tak woła do całego narodu nasz poeta Mickiewicz.

Siły! Siły nam trzeba... siły ciała, siły ducha, siły woli, siły serca, siły tysięcy, ażeby podźwignąć z omdlenia miliony, siły
tysięcznych zastępów, ażeby wyzwolić z krainy ciemnoty i niedołęstwa ludu miliony...

Oto Twoje szczytne zadanie, Polski Sokole!

Słysz, jak wielkie i potężne słowo: SIŁA!

Siła ramion, które wykonują pracę.

Siła dłoni, które nie ustają w trudzie.

Siła rozumu, który zakreśla plany i kieruje pracami.

Siła wiedzy, która zdobywa nowe drogi i nowe otwiera pola.

Lecz największe i najpotężniejsze słowo: SIŁA DUCHA, bo w tej sile jest i moc uczuć i potęga wiary i hart woli i męstwo niezłomne i skarb mocy świetlanej pokonywującej mrok i błąd.

Żoldak potrafi zahartować ciało, Bohater tylko hart duchowi nada, śpiewa słusznie Syrokomla.

Bo siła, moc i potęga ciała, to jeszcze nie czyni człowieka zupełnego, to jeszcze nie wyrzuca zwierzęcości z ducha, który nie umiał stać się i wielkim i silnym.

Ze zdrowiem ciała łączyć nam trzeba i siłę ducha, wydobyć „łamanie się z słabością” — a to łamanie spoczywa w ustroju Sokolstwa polskiego, bo zaprowadza karność — ową podwalinę do budowy silnych dusz.

Początkiem karności jest właściwie podporządkowywanie się jednostek w szeregi równych, współtowarzyszy, gdzie niema niższych i wyższych, gdzie jednakowe obowiązki i prawa, w imię wspólnej służby dla Ojczyzny, gdzie wszyscy jednego słuchają głosu, co nawołuje do zgodnych ruchów, gdzie wszyscy jedną ożywni myślą: niesienia dobra i chwały ukochanej Polsce.

Silny duch — toć Sokół górnieszybujący, ale toć zarazem bohater, który umie wyrabiać w sobie hart woli i męstwo.

Nie zbłądzić i nie upaść, to Sokoli lot —

Nie zwątpić i nie ustać — toć Sokoła sława.

Nie igrać lecz czynić — toć Sokoła cel!

Takie niech będzie hasło Waszego Sokoła na dalsze lata!

Bóg z Wami!

X. Władysław Bandurski

Biskup Sufragan Lwowski.

We Lwowie, w dniu Trzeciego Maja 1911 r.

„Sokół” godzien poparcia.

Niejednokrotnie słyszy się zarzuty pod adresem Sokoła naszego, że jest przestarzały i że prowadzi żywot suchotniczy i że mu brak idei.

Nie obrażamy się na to twierdzenie, bo nas a praca nie była nigdy dla „zysku i sławy, jeno dla ojczystej sprawy” i dzisiaj nie jest inaczej. Służyliśmy i służyjemy naszej Ojczyźnie jak możemy i umiemy.

Ideą naszą była praca i służenie Ojczyźnie, która jęczała w kajdanach niewoli, ćwiczenia nasze były — nie dla ćwiczeń, ale by być gotowemi na zew Ojczyzny i zadaniu temu i tem ideałom nie sprzeniewierzyliśmy się, choć nas wyśmiewano i drwiono z nas, to jednak idea nasza przyoblała się w realny czyn i rzeczywistość. Daliśmy armji, która walczyła przeciwko wrogom naszym kilka tysięcy członków. Daliśmy do walki przeciw wrogom naszej Ojczyzny najsilniejszą

i najgorętszą krew naszej organizacji, daliśmy tę kość pacierzową i najżywniejsze soki odżywcze i najlepsze mózgi jakieśmy mieli.

Idea Sokoła wymaga od nas bardzo wiele, więc nie dziw, że nie zdobywamy tysięcy zwolenników, bo nie każdy lubi wytrwałość, obowiązkowość i karność.

Nie porywamy w szeregi Sokole także wielkich zastępów młodzieży, tak jakby się tego niektórzy spodziewali, ale to już nie nasza wina w tem. Młodzież nie można łapać na piękne słowa, nie można ich karmić ideałami Filomatów Mickiewiczowskich, ale pracą, która musi mieć kult organizacyjny, dobrą inicjatywę, wytrwałość, werwę a nawet fantazję. Trzeba im coś dać nowego lub równego a niżeli dostają u innych. Zaś siły nasze intelektualne i finansowe nie dopisują, poparcia znikąd. Ideę Sokoła

można zaszczyć w sercach naszej młodzieży, mamy na to przepiękne dowody, ale jeżeli zostawimy to tylko tem skromnym siłom i zasobom tej garstki ludzi to trudno będzie. I dziwny chłód wieje wokoło, choć wysiłki Sokole są wielkie i ponad siły. Taksamo jest Sokolstwo bardzo obserwowane przez czynniki sportowe, ale jeżeli to robią, to nie dla naszych pięknych oczów, ale widzą, że wysiłki nasze są za wielkie, zasoby małe, a praca pożyteczna. Oni to rozumieją patrząc na nasze wysiłki i zasoby, widzą, że z ludźmi damy sobie radę, że kierunek jest dobry praca wspólna i pożyteczna ale ponad nasze siły finansowe. Oni rozumieją jakie szalone kwoty pochłaniają ich organizacje o podobnym programie.

Rezultat pracy Sokolej jest piękny i nie będę się wysilał, aby dać maleńki obraz tej pracy i tych wysiłków, aby wykazać co można przy dobrych chęciach i dobrej woli zrobić.

Sokolstwo ma ideę, ma cel, ma program, ma dobrą wolę i tę dostosowuje do czasów i warunków, tak, że odpowiada najlepiej naszemu życiu i naszym wymaganiom i potrzebom, ale dać Sokolstwu poparcie moralne i materialne, dać nam trochę serca i ciepła, dać nam więcej sal gimnastycznych i boisk do ćwiczeń. Młodzież wam da swoje serce, ona

**Zapał, karność i męstwo
Da Sokolom pierwszeństwo.**

jest chętna, ona pragnie, aby się ktoś nią zainteresował i zaopiekował, aby dał jej godziwej rozrywki, której po większej części w domu zaznać nie może. Pieniądze na sale gimnastyczne i boiska powinny się znaleźć, tak jak się znajdują na odnowienie więzień przed inspekcją. Pamiętajcie, że otwarcie jednego boiska lub sali gimnastycznej prowadzi do zamknięcia kilkadziesiąt szynków, jednego szpitala i jednego więzienia.

Na koniec pamiętajmy, że gimnastyka i sport, tworzą świątynię ciała dla zdrowego ducha, da nam jednostki silne ciałem i duchem, tworzy społeczeństwo ludzi zdrowych i zdolnych do życia i pracy. Kształćmy ducha do możliwych granic, ale nie zaniedbujmy ciała i zdrowie, siłę i ochotę do życia.

Niech was darmo nie przestrasza, że dziś podłość górą wszędzie, z wiary waszej — wola będzie, z woli waszej czyn wasz będzie!

Piątek Ludwik

I. zastępca naczelnika dzielnicy śląskiej.

Szliśmy do Ciebie Polsko!

Szliśmy do Ciebie Polsko — poprzez całe wieki
w niemem oczekiwaniu śledząc horyzont daleki,
lecz w duszy pełni wiary i Tobą rozmodleni —
szliśmy — od pnia oderwani — w cel jeden zapatrzeni. —
Gorzał w nas święty ogień — który hartował duszę
gdy wróg nam razów nie szczędził i mowy zaniechać zmuszał —
Karki i plecy nam zginał — a zdławić nie mógł miłości
zatkniętej płomieniem w sercach i wzrosłej w krew i kości —
W kopalniach styszeliśmy — nad węglem pochyleni
mówiła naszym językiem — dusza piastowej ziemi —
Twarda się pięść ścisnęła i wzrok się stawał ponury,
gdy słońce czekanej wolności, wciąż nowe skrywały chmury. —
- - - I staliśmy się skryci i szorstcy — szorstkością pozorną —
w piersiach mieliśmy Polskę — choć kochać nie było nam wolno —
Byliśmy szczuci — gnębieni — my niby nieczuli — prości —
a w nas się najtkliwiej żarzyło uczucie najświętszej miłości —
- - - I szliśmy do Ciebie Polsko — pełni tęsknoty i trudu
aż w chrzescie oręża i krwi naszych bluzgach — wykwitła godzina
cudu —
- - W ramiona padliśmy Matki — po długiej — bolesnej rozłące
rzuciwszy Jej do stóp, serca niezłomne, — gorące —
Tylko nam naszą radość — jedna świadomość gasi —
Tęsknią za Tobą w Opolskiem — sieroty i bracia nasi —
Lecz żadna ich moc nie zegnje i żadna przemoc nie spęta —
Hartowne i mocne to dusze — te Twoje Śląskie sokoleta —
— O Polsko! — My nie umiemy pięknymi przemawiać słowami —
jeno czujemy poprostu: Jesteśmy Twemi synami! P. L.

Z MINIONYCH DNI.

Jest to 28 lat temu, kiedy kilka chłopaków gminy Szombierki z rodzin polskich postanowiło wstąpić do towarzystwa gimnastycznego „Sokół” w Bytomiu. Żeby kto czasem nie myślał, nie z wielkimi uroczystościami lub jakimkolwiek rozgłosem, gdzie tam! Pięciu nas było wyrostków, nieomal chłopców jeszcze i pewnej niedzieli spotkaliśmy się w mieszkaniu obywatela Pionka, tam padło postanowienie — i to wszystko.

Było to jednak przełomem w naszym życiu. Przystąpiliśmy do rzeczy po głębokiej rozwadze. Tu się wszystko rozstrzygało: albo wstąpimy do „Sokoła” bytomskiego i wprzagniemy własne siły do pracy nad jego rozwojem, czem jawnie zadeklarujemy

A pan majster, skoro się dowiedział, że należymy do „Sokoła” i w dodatku czytamy polskie gazety, nieomal „szlak go nie trafił” zaczął wymyślać, że to wstyd czytać polskie pisma i hańba należeć do „polskiego” „Turnvereinu”, i namawiał nas, abyśmy wstąpili do miejscowego „Turnvereinu”. My jednak nie daliśmy się obalamucić, czytaliśmy dalej polskie gazety, na dobitkę darowaliśmy już przeczytane gazety wśród znajomych.

Borykaliśmy się jednak z losem, biorąc się za bary z wszystkim, co nam w drogę weszło. A że u nikogo z nas nawet mowy nie mogło być, by porzucić co dopiero przyjęte wzniosłe hasło sokole, pomimo naszej młodości — trzeba więc było ukra-

pół prusaków, trzymały się te rzesze Schaffgotschów, Thiele-Winklerów, Ballestremów i z księżmi centrowcami.

Dopiero — gdy powstało wydawnictwo „Górnoślązaka” i gdy został z Śląska do parlamentu niemieckiego wybrany pierwszy poseł polski, a wszystkie prześladowania „Sokołów” nic nie pomogły, gdy lud poznał, że hasło sokole to nie pusty dźwięk, lecz siła ducha i ciała, wtenczas dopiero zmieniły się czasy w Szombierkach.

Po tych sukcesach polskich nastąpiła i u tych, którzy wierzyli dotąd w centrum, zmiana orjentacji na rzecz wyraźnego frontu polskiego.

I wtenczas idea sokola święciła swój pierwszy tryumf, bo sztandar Sokoli, to znak trudu i obowiązku, znak pracy szarej codziennej, spokojnej, lecz wytrwałej. Tak jest: pracę dla swoich, przez swoich i wśród swoich przyjęło sokolstwo za obowiązek swój i powinność. Czego bowiem było potrzeba? Światła, Światła w tysiącach chat — tysiącach serc... W jednej ręce pochodnia oświaty, wiedzy i nauki, w drugiej ciężar, który żyły i mięśnie zamienia w żelazo — oto obraz „Sokoła”.

I nadeszła ta „Wiosna” z gwiazdą na czele i w nagrodę za wytrwałność wolno Nam dziś, wolnym w wolnej Polsce obchodzić Święto 40-lecie założenia pierwszego gniazda na Śląsku.

Witaj Ojczyzno miła, witaj Polsko, witaj nasz wolny ptaku srebrzysty, witaj nasz Orle biały.

Jak tam w niewoli, przed ludem nieśliśmy płonący kaganiec nadziei, jak tam byliśmy apostołami idei narodowej, idei tężyzny i wiary w lepszą przyszłość, tak dziś, gdy ta marzona przyszłość stała się rzeczywistością i My Sokoli pierwsi bądźmy na szan-

Poniżej podajemy odpis listów niemieckiego landratu w Bytomiu oraz niemieckiej policji w Chorzowie do „Amtsvorsteher’a”, (naczelnika Okręgu Urzędowego) w Świętochłowicach które ilustrują „opiekę” czułą nad członkami Sokolów przed wojną za czasów zaborczy.

„Der Königliche Landrat
des Beuthen O.S., d. 1. 4. 1908
Kreises Beuthen O.-S.
Telephon-Anschluss B 66.
J.-Nr. III. 5131.

An
die Herren Amtsvorsteher
des Kreises.

Schwientochlowitz.

In der am 20. v. Mts. im Gewerkschaftshause in Rossberg abgehaltene Monatsversammlung des Turnvereins Sokol ist von dem Vorsitzenden des Vereins, Drogist Michael Wolski hieselbst in Anregung gebracht worden, in die verschiedenen benachbarten Ortschaften zahlreiche Ausflüge zu unternehmen und hierbei unterwegs polnische Marschlieder zu singen.

Sobald dortseits wahrgenommen wird, dass Mitglieder von Sokolvereinen im geschlossenen Zuge unter Absingung von Liedern die Strassen durchziehen, so ist ein solches Marschieren im geschlossenen Zuge als ein polizeilich nicht genehmigter öffentlicher Aufzug zu betrachten und mittels unmittelbaren Zwanges zu verhindern. Gleichzeitig sind die Persönlichkeiten der Teilnehmer am Aufzuge festzustellen und zur Bestrafung zu bringen. Von dem Veranlassenden ist mir eintretenden Falls sofort Anzeige zu erstatten.

Nach Kenntnissnahme u. Unterweisung
der Sicherheitsorgane zurückgereicht.

Spendel
P. W.
11. 4. 08.”

„Polizei-Verwaltung
Königshütte O.-S., d. 23. 11. 1906
P. I. 8915.

An
den Herrn Amts-Vorsteher

zu Schwientochlowitz.

Wir teilen hierdurch mit, dass die Grubenarbeiter Rudolf u. Hugo Kaluza, Josef Beloch, Paul Pruszyldo, Johann Reich u. Paul Klabisch,



Wiktor Polak
Naczelnik Gminy i Okręgu Urzędowego
w Świętochłowicach

członek gniazda świętochłowickiego
i członek Komitetu Honorowego.

naszą przynależność do szeregów na terenie gminy Szombierki, albo stchórzemy i będziemy nadal kłaniać się bogom berlińskiem i lizać but, który nas kopał...

Dwuch dzielnych synów Polski zajęło się propagandą. Chodzili, szukali, namawiali, przypominali — a po czterotygodniowej pracy pozyskali jeszcze trzech odpowiednich młodych wiarusów dla sprawy sokolej.

Z rozpromienionymi od radości obliczami wróciliśmy tego wieczora do domów naszych, marząc całą noc o tym szarym ptaku, którego obraliśmy symbolem naszej pracy.

Ale — Ale!

Na drugi dzień dowiedziała się cała miejscowość, cośmy dzień przedtem „zgrzeszyli”.

Widzicie go! mówili obywatele szombierscy, widząc, którego z nas na ulicy to jeden z tych sokołów i zamykali bramy domów swych, nawet u dziewcząt skończyły się narazie wszelkie względy.

Najbardziej dopiekali nam nie uświadomieni bracia nasi w pracy, w hucie lub kopalni, nie mówiono o niczym innym, jak tylko o „sokołach”. A w samym tem słowie, wymówionem przez usta robotnika, tkwiło tyle jakiegoś strachu, tyle zamieszania, tyle nieśmiałości, że nas członków „Sokoła” litość brała, gdyśmy się dowiedzieli, że nawet zacni obywatele sądzili, że „Sokół” to jakiś zbój czy czarnoksiężnik.

kiem uczęszczać na ćwiczenia wieczorne do Bytomia, a raz w miesiącu na zebranie, choć ogół posłanictwu naszemu nie wierzył.

Chwała Bogu! Te czasy należą do przeszłości! Z duchowieństwem, które wówczas zawiadywało parafją, nie sposób było dojść do jakiegokolwiek porozumienia. Nosiliśmy się z zamiarem zamówienia nabożeństwa na intencję towarzystwa gimnastycznego „Sokół”, lecz ks. proboszcz odmówił odprawienia nabożeństwa. Na samo wspomnienie wyrazu „Sokół” zatykał sobie uszy i uciekał z kancelarii zostawiając nas bezradnych.

A jednak — zwyciężyliśmy! Prawda barki niejednego Sokola bytomskiego zgięły się od długoletniej pracy narodowej, walka duchowa i prześladowania pozostawiły na nim głębokie ślady, lecz idea sokola żyje młoda i równie pełna jak ów dzień październikowy roku 1907.

Nie było nam ciężko po skończonej 12 godzinnej pracy pojsć na ćwiczenia wieczorne do Bytomia, nieraz zimą pod kolana w śniegu, rozgrzewał nas bowiem zapał, żeby wyhartować ciało, jako godne mieszkanki dla zdrowego ducha. Ciemną nocą zaś powracaliśmy do domu, gdzie często matka lub ojciec witali cierpko: „ty smyku, to teraz idziesz!” Nie można jednak powiedzieć, że w roku 1907 nie było poza naszą szczipłą garstką więcej dobrych Polaków w Szombierkach, owszem byli, tak, jak dzisiaj, tylko że wiedzione przez



Dr. Józef Potyka
Dyrektor Spółki Brackiej

b. członek gniazda sokolego w Świętochłowicach
członek Komitetu Honorowego.

cach pracy nad umocnieniem Ojczyzny, nad przysporzeniem Jej chwały i siły.

Dziś rozpostarł już skrzydła nad naszym Śląskiem Orzeł Biały, dbajcie oń Sokoli, nie pozwólcie, by mu ktośkolwiek śmiał kłaść choćby jedno piórko srebrzyste.

Witamy go pieśnią wieszczą: Leć nasz Orle w górnym pędzie, Sławie, Polsce, światu służ. Piontek Ludwik,

sämtlich von dort, als Mitglieder in den hiesigen polnischen Turnverein „Sokol” aufgenommen worden sind.

I. A.

(—)
(podpis nieczytelny).

Nach Kenntnisse u. Abschriftnahme
zurückgereicht.

Spendel
1. 12. 06.

Schw. 3. 12. 06.

Zu den Acten d. Amtsv.”.

Z Świętochłowic i okolicy.

Porządek nabożeństw
w kościele św. Piotra i Pawła.
Niedziela, dnia 7. VII. 1935 r.

- 5³/₄ Do Krwi Przenajśw. w int. czcicieli
7 Za parafjan
8³/₄ Int. der Rosen: Helene Wlotzko I.
u. II., Margarethe Steller
9³/₄ W int. gniazda sokolego w Świętochłowicach z komunją generalną (Chór Męski Huty Falwa i orkiestra wojskowa 75 pp. — Boże coś Polskę.)
11¹/₄ W int. Z. Z. Z. (oddział górników) z asystą.

Porządek nabożeństw
w kościele św. Józefa.
Niedziela, dnia 7. VII. 1935 r.

- 6¹/₂ Z wystawieniem i suplikacjami do Krwi Przenajśw. w intencji Matek chrześcijańskich
8 Zum hl. Herzen Jesu auf die Meinung der Familie Wilhelm Ossig (Jahrkind)
9¹/₂ Za Parafjan
10¹/₂ Za członków z róż: Kołoczek Maciej, Krawczyk Paweł i Twardoch Franciszek.

Dyżur w aptece.
W jutrzejszą niedzielę, dyżur pełni Stara Apteka.
Dyżur lekarski.
Dr. Jaroach, ulica Wolności 36 w jutrzejszą niedzielę.

Ochotnicza Straż Pożarna.
Przy tut. Ochotniczej Straży Pożarnej utworzono Żeński Oddział Sanitarно-Pożarniczy.
Panie powyżej lat 18-cie mające zamiar się tej służbie poświęcić i jako czynne członkinie do wym. oddziału wstąpić, proszone są o zgłaszanie się u drh. sekretarza Jerzego Kremiera przy ul. Wolność 15 pokój 7 (I. p.) w godz. od 8 do 15-tej lub przy ćwiczeniach w środę od godz. 17.30 na dziedzińcu Straży Pożarnej.
Zarząd
Ochotn. Str. Pożarnej.

Kurs kuśnierski.
W najbliższym czasie odbędzie się w Świętochłowicach w małej sali p. Preisnera kurs kuśnierski (szycie futer — płaszczy dzieciennych — lisów i t. p.) zorganizowany przez zarząd Główny Stowarzyszenia Śl. Hod. Drob. Inwent.

Na kursie który potrwa 2-tygodnie z wykładami w godzinach popołudniowych udzielać będą lekcji wybitni kuśnierzy.
Opłata za cały kurs. nie przekroczy 5,—zł. zgłoszenia prosimy kierować do prezesa zarz. Głównego Stowarz. p. Komisarza Bargieła.

O terminie rozpoczęcia kursu zostaną wszyscy zgłaszający się osobno powiadomieni.



Tow. Gimn. „Sokół”
urządza
w niedzielę, dnia 7 lipca br.
w ogrodzie p. Preisnera
z okazji
21-lecia istnienia
»Festyn Sokoli«
na który uprzejmie zapraszamy
Szanownych Obywateli
naszej miejscowości i okolicy.
Czołem!
Zarząd.

„Święto Morza”
w Świętochłowicach.

Dnia 28. VI Świętochłowice przybrały wygląd odświętny. Domy i okna udekorowano flagami państwowymi, nalepkami itp. O godz. 19 przevinął się przez miejscowość pochód Związków i Towarzystw na czele którego przygrywała orkiestra Huty Falwa. Bardzo piękny żaglowiec wykonany przez LMK. Huty Falwa a prowadzony przez marynarzy w otoczeniu dziewcząt z Koła Szkolnego LMK. upiększył barwny pochód.

Po pochodzie na sali p. Szastoka odbyła się uroczysta akademja na której m. i. obecny był starosta Szaliński. Okolicznościowe przemówienie wygłosił wiceprezes p. Inż. Salamon który w swoim przemówieniu nakreślił całokształt rozwoju polskiego portu w Gdyni w ciągu ostatnich 15 lat i jego potrzeb na przyszłość wzywając zebranych do dalszej jeszcze ofiarniejszej pracy nad rozwojem naszego morza wznosząc okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. W dalszym ciągu programu chor męski Huty Falwa odśpiewał 2 pieśni, 2 dziewczynki zadeklamowały deklamacje o polskim morzu, Koło Szkolne LMK. przy szkole I wykonało rej marynarski a p. Makselon odśpiewał kilka arji z oper co publiczność przyjęła huraganowymi oklaskami. Na zakończenie orkiestra odegrała hymn narodowy.

Po akademji wyruszył pochód na staw. Tow. Zacisze gdzie rozpalono

4 wielkie ogniska. Przy dźwiękach orkiestry i świetle reflektorów i ogni sztucznych, Tow. Pływackie urządziło kilka pokazów na wodzie, a członkinie Tow. Sokół wykonały piękny walec.

Dnia 29. VI. odbyła się zbiórka na FOM. a na stawie Tow. Zacisze zawody pływackie pań i panów.

Komitet Lokalny Święta Morza składa tą drogą wszystkim którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do upiększenia tegorocznego Święta Morza serdeczne podziękowanie.

Z okazji „Święta Morza” urządzanego przez miejscowe koło Ligi Morskiej i Kol. (L. M. K.) odbyły się na stawie „Zacisze” w dniu 29. VI. rb. pod kierownictwem Tow. Pływackiego Świętochłowice zawody pływackie o nagrody.

- Wyniki są następujące:
- 50 mtr. styl dowol. dla juniorów:**
1. Blachut Gerard
 2. Jaskowicz Józef
 3. Bromer Franciszek
- 100 mtr. styl klas. dla panów:**
1. Kasperek Ewald
 2. Żuława Julian
 3. Czyż Jerzy
- 50 mtr. styl grzbietowy dla juniorów:**
1. Bromer Franciszek
 2. Jaskiewicz Józef
 3. Orszulik Walter

Nowy obrońca żydów!

W ostatnim numerze naszej gazety zamieściliśmy krótką notatkę „Nie popieraj — Nie kupuj u żyda! gdzie donosiliśmy o pojawieniu się tego rodzaju napisów na kilku oknach wystawowych — składach żydowskich. Obecnie dowiadujemy się że sprawcami byli p. p. S. A. S. A. ze Stronictwa Narodowego. Dowiadujemy się dalej że nocy tej pełnił „służbę” w Świętochłowicach p. Moric Niczyński który łapał sprawców. Nie mamy bynajmniej zamiaru bronić sprawców tych występów ale dziwi nas ogromnie, że ten p. Moric Niczyński, który podaje się za ewangelika i który uchyla się w sposób iście

żydowski od podatków oraz mający sam inne grzechy na sumieniu staje obecnie w obronie żydów. Gorliwość p. Niczyńskiego przykładnie nam udawadnia czem on właściwie się czuje, bo tego rodzaju „służby” nocnej nie wchodzi w zakres spokojnego, „golibrody” — „bez mydła”(!) —

Panie Moric! Czy otrzymuje pan za to prowizję? W takim razie zwin pan swój interes.

Zwracamy klientom „szabesgjom” p. Morica uwagę na ten artykuł i spodziewamy się, że zachowa ją go dłużej w pamięci.

- 50 mtr. styl dowol. dla pań:**
1. Vögeli Ema
 2. Sowa Elfryda
 3. Myśliwiec Ingeborga
- 100 mtr. styl dowol. dla panów:**
1. Skorupka Józef

Szanuj cudzą własność.
Są ludzie na świecie, którzy ni swojego ni cudzego nie szanują. Wiodocześnie albo nie umieją pracować lub nie zdają sobie sprawy (pożał się Boże) jak to ciężko niejednemu grosz przychodzi. A jeśli komu o niego łatwo niechże patrzy bliżniemu łzę obetrzeć. Ale daleko więcej takich, co to drugiemu nawet drobnostki nie użyczą, ale natomiast za obrazę sobie mają, gdy ktoś im odmówi porzyczenia jakiejś rzeczy. Jednakże proszę zobaczyć, jak to oni umieją szanować cudzą własność. Oddają w takim stanie, że trudno orzec czy dana rzecz miał w urzyciu człowiek rozumny, pojmujący należycie znaczenie VII przykazania, które zakazuje nie tylko zabieranie cudzej własności ale i jej niszczenia,
Zdawna istnieje dobre przysłowie: „Cudza własność to rzecz święta” Jakże to smutne gdy ludzie o niem zapominają, albo odnoszą jedynie do siebie! Skoro nie umiemy szanować cudzej rzeczy, czyż możemy się nazwać inaczej jak niesumiennymi i nie zasługującymi na to, aby nam ktokolwiek czegoś urzyczył?

Wyzbyć się nam trzeba koniecznie tego, chwastu szpecącego nasz charakter. I cóż to za trudność dbać o nieuszkodzenie cudzej własności, gdy o swoją własność tak się starasz, a o pieniądź nierz ci ciężko istotnie, bo nawet brak ci go na składkę stowarzyszeniową lub związkową.

A zatem nie poniżajmy samych siebie, bliźniego własność szanujmy więcej, niż swoją, a zasłużymy sobie na miano uczciwych ludzi.
K. L.

Komunalna Kasa Oszczędności
powiatu świętochłowickiego

gwarantuje za wszelkie wkłady całym majątkiem i wszystkimi dochodami swojemi!
Składaj twoje oszczędności tylko w K. K. O.

Ofiary wojny światowej z Świętochłowic.

L. b.	Nr. rejestru zgonu	Nazwisko i imię	wyznanie	Stopień wojskowy i zawód	Pułk, w którym odbywał służbę wojen.	Data zgonu	Miejscowość zgonu
531	684/18	Kandora Paweł	katol.	szer. — górnik	12 art. p.	29. 8. 18.	Anlus
532	686	Twardoch Jan	"	st. szer. — formierz	23 p.	9. 8. 18.	Merris
533	695	Wadowski Łukasz	"	sierżant — formierz	b. 158 a. p.	3. 10. 18.	Denain, szpit. 319
534	713	Musiół Józef	"	st. szer. — palacz	270 p.	14. 9. 18.	Osigny
535	719	Mazur Józef	"	szer. posp. rusz. — rolnik	333 p.	7. 1. 17.	Sipote (obóz w Rumun.)
536	746	Sowa Franciszek	"	" — robotnik	37 p.	21. 11. 18.	Nürnberg (szpital)
537	757	Michalski Wilhelm	"	" — hutnik	10 p.	24. 10. 18.	Heestert
538	18/19	Szotarski Ludwik	"	strzelec — górnik	6 zap. o. m.	8. 7. 18.	Królewiec
539	31	Szczasny Eugen.	"	st. szer. — tercjan	88 baon	25. 10. 18.	Escanaffees
540	32	Najduch Sylwester	"	podoficer — hutnik	62 p.	1. 10. 18.	Siegfriedfront (1918)
541	43	Skorus Józef	"	st. szer. — hutnik	456 p.	23. 4. 18.	La Piere au Beaur
542	71	Dyla Emil	"	szer. — rysownik	331 p.	11. 7. 18.	komp. sanit. nr. 83
543	76	Simon Jerzy	"	kanonier — krawiec	6 art. p.	23. 9. 18.	La Capelle (szpit. 83)
544	78	Ratka Franciszek	"	pilot — górnik	11 o. lotn.	25. 11. 18.	Spandau (szpital)
545	83	Krzępek Franciszek	"	kanonier — hutnik	82 art. p.	23. 9. 18.	Petric
546	110	Jąderko Alojzy	"	szer. — hutnik	84 dyw. p.	11. 10. 18.	Wirtembergja (szpit. 13)
547	112	Czarnecki Maks	"	" — formierz	51 p.	10. 4. 15.	Champagne
548	120	Neugebauer Józef	"	" posp. rusz. — książk.	267 p.	11. 10. 18.	Henneschies ferm
549	167	Setnik Alfred	"	" — naucz.	21 art. pol.	2. 10. 18.	szpital bawarski 22
550	175	Król Karol	"	saper — górnik	miot. min k. 431	28. 9. 18.	" polowy 296
551	198	Skolik Wilhelm	"	szer. — górnik	miot. min k. 117	8. 8. 18.	Harbonnieres
552	225	Benedyk Henryk	"	" posp. rusz. — maszyn.	73 p.	24. 7. 18.	Puisense an Mont
553	312	Huda Teofil	"	" — górnik	422 p.	22. 2. 19.	Szczecin (szpital)
554	336	Pietnik Albert	"	kanonier — piekarz	—	21. 9. 18.	Towadrain
555	345	Jurczyk Franciszek	"	st. szer. — górnik	156 p.	20. 8. 18.	Breemeerschau
556	347	Twardoch Dominik	"	szer. — ślusarz	72 p.	29. 9. 18.	Petit Manjony, Maas
557	454	Pilawa Ryszard	"	pal. łodzi podw. — tokarz	maryn. t. p. C 63	1. 11. 17.	Kanał angielski
558	455	Owczarek August	"	podofic. — górnik	145 p.	27. 5. 19.	Cothen (szpital)
559	467	Gwoździk Wiktor	"	sierżant — hutnik	3 z. k. m. VII k.	17. 1. 19.	Haltern (szpital)
560	498	Sosna Eryk	"	saper — technik hutn.	24 b. sap.	21. 11. 18.	Tirlaucourt

Za dostarczanie gazet polskich w Niemczech obywatel polski skazany został na rok więzienia.

W dniu 3 bm. odbyła się tu rozprawa sądowa przeciwko obywatelowi polskiemu Maksymilianowi Frankowi z Chwałowic. w pow. rybnickim oskarżonemu o rzekome rozpowszechnianie gazet polskich, zabronionych w Niemczech. Według aktu oskarżenia Franek usiłował swego czasu przewieźć przez granicę do Niemiec na przejściu granicznym w Brzeziu nad Odrą kilka gazet polskich, wychodzących w Polsce, a zabronionych w Niemczech, przyczem jednak został przytrzymany i osadzony w więzieniu w Raciborzu. Stało się to w dniu 7 czerwca br.

Przed sądem niemieckim Fr. tłumaczył się, że nie uczynił on tego dla szkodenia interesom państwa niemieckiego, lecz w celach zarobkowych.

Sąd skazał Fr. na rok więzienia, teścia zaś jego, któremu chciał dostarczyć wspomniane gazety na 6 miesięcy więzienia. Raciborski „General Anzeiger“, donosząc o tem, celowo zmienił nazwę miejscowości, z której Fr. pochodzi na „Czarnowitz“, nie wymieniając również pełnego nazwiska zasądzanego.

Tak to sądy niemieckie karzą za działanie na „szkodę interesów niemieckich“.

W drugiej połowie ub. miesiąca rozpatrywał sąd grodzki w Rybniku sprawę niejakiemu Macka z Orzepowic, który, wracając pewnego dnia z zebrań niemieckiego do domu, i przechodząc obok swego sąsiada Abramczyka, uczestnika trzech powstań śląskich pozdrowił go prowokacyjnie o-

krzykiem: „Heil Hitler! Alles Für Deutschland!“. Poza tem wyrażał się on Abramczykowi, że „w ciągu dwóch lat przybędą do Polski Niemcy i Abramczyk będzie pozbawiony życia“. Oskarżony nie wypierał się przed sądem winy, tłumaczył się jedynie, że chciał Abramczyka „postraszyć“. Sąd wydał wyrok uniewinniający Macka.

Handeles! - Naturalnie znów nielegalny.

Do Świętochłowic w dalszym ciągu płynie fala żydowska. W ostatnich dniach wpłynęło doniesienia za nielegalny handel i uchylenie się od

opłat skarbowych na Stern Szulima — miodownika Szlamit Lehrfelda — Nachman Auerbacha Chaima i Hirschhorna Markusa.

Rower dostał nóg!

Przed kioskiem przy ul. Nowowieskiej pozostawił swój rower balonowy marki „Wisła“ Nr. 1135 Korfanty Michał z Bytkowa. W czasie gdy Korfanty był w kiosku, nieustalony dotychczas sprawca skradł mu go.

Winę przypisać należy w takich wypadkach w dużej mierze samym podszkodowanym, którzy pozostawiają rowery bez dozoru i bez zamknięcia na ulicy.

Nieszczęśliwy wypadek.

Na ul. Bytomskiej obok domu nr. 10 najechał pewien żołnierz nieustalony dotychczas nazwiska w czasie jazdy na rowerze, na Sobiegały Franciszka z Chorzowa, który jechał ró-

wnież rowerem do pracy. Sobiegała prócz zwichnięcia ręki otrzymał od sprawcy najechania uderzenie w twarz.

Dochodzenia za sprawcą w toku.

Woznica p. Kokoszki Oskara jedzie z koniem po cukierki do okna wystawowego.

Na ulicy Wolności 5 w składzie cukiernika Waszka spowodował parobek Kokoszki Oskara 14 letni Bek

Józef w czasie nawracania furmanką wybiecie szyby wystawowej dyszlem. Powstała szkoda około 450,— zł.

A jednak wyszło na światło dzienne.

Swego czasu donosiliśmy o kradzieży dokonanej w mieszkaniu budown. Poplucza zamieszka. na Kolonii Szalińskiego. Skradziono wówczas

części ubrań. Policja ujawniła obecnie sprawcę, którym okazał się 15 letni Brzeska Eryk z W. Hajduk.

Żarłoczne kozy.

P. Kurpanik Teofil z ul. Bytomskiej 32 czyścił swoje konie a marynarkę położył w chlewie na żerdzi. Spostregł to dwie kozy znajdujące się w chlewie, które, szukające łakoci, wyciągnęły mu portfel z tej marynarki — znajdujące się w portfelu doku-

menta jak: książka wojskowa, karta rowerowa, karta bezrobotna i t. p. Obie kozy dały się więc do przegłądu dowodów osobistych nie oczyma lecz zębami, no i w końcu z portfela zostały kozy załedwie strzępy.

Przejazd koleją z Katowic do Warszawy

potrwa już tylko 3 i pół godziny.

W dniu 3 bm. przybyła do Katowic komisja min. Komunikacji w osobach, radcy inż. Nikołajewa oraz radcy inż. Ogórka przejazdem próbnym wozem motorowym, który od dnia 2 września kursować będzie na linii: Katowice — Warszawa i Warszawa — Katowice, celem stwierdzenia, czy czas jazdy, obliczony teoretycznie, na przestrzeni Warszawa — Katowice na 3 godz. 35 min., będzie w praktyce osiągnięty. Próba ta wypadła doskonale, gdyż czas jazdy próbnej na linii Warszawa — Katowice wyniósł załedwie 3 godz. 29 min. W dniu 4 bm. w obecności przedstawicieli min. Komunikacji i prezesa dyirekcji katowickiej Grossera oraz naczelnika wydziału ruchu Fojcika i zast. nacz. wydziału mechanicznego radcy Olszewskiego odbył się odjazd nowego wozu motorowego do Warszawy.

Nowy wóz motorowy wykonany jest w kraju, posiada miejsc siedzących 81 i przedział bagażowy. Wnętrze wozu urządzone jest luksusowo, przy każdym siedzeniu są stoliki do bridge'a. Wysokość wozu, doskonała wentylacja, szerokie okna, wygodne, wyściełane siedzenia, przy doskonałej konstrukcji wozu, niedającej odczuwać niemal żadnych wstrząsów, wreszcie dogodny rozkład jazdy przyczynią się do tego, że komunikacja na linii Katowice — Warszawa nowym wozem motorowym poza znaczną oszczędnością czasu, będzie nie tylko niemiecczą, ale wprost przyjemną podróżą.

Motorówka odjeżdżać będzie z Katowic codziennie o godz. 6,50, przyjazd zaś do Warszawy o godz. 10,25. Odjazd z Warszawy o godz. 16, przyjazd zaś do Katowic o godz. 19,35, czyli czas jazdy do Warszawy skrócony zostaje do trzech godzin 35 minut. Koszty przejazdu obliczone są według taryfy II klasy pociągu osobowego.

40-lecie „Sokoła“

na Górnym Śląsku.

Komiteć Przygotowawczy Jubileuszu 40-lecia założenia pierwszego gniazda Sokoła na Górnym Śląsku zaprasza wszystkich byłych członków Gniazda Bytomskiego na zebranie informacyjne, które odbędzie się w niedzielę, dnia 7 lipca br. o godz. 15-tej w lokalu Sali Powstańców Śl. na placu Wolności.

Rozpowszechniajcie naszą gazetę!

HERMAN LONDON.

Mściciele.

19) (Ciąg dalszy)

— Nie zauważył pan nikogo w pobliżu, podczas gdy pan reperował motor?

— Nie sir, nie było tu żywej duszy!

— Czy mógł ktoś dostać się do samochodu, niezauważony ani przez pana ani przez Mr. Harringtona?

— Co? — oczy jego stały się okrągłe. — Czy panowie drwią sobie ze mnie?

— Niech pan odpowie na pytanie! Mechanik westchnął z pokorą.

— Jakże to byłoby możliwe, kiedy mówię panom, że nie było nikogo w pobliżu? A tak byłoby niemożliwe? Harrington puścił motor. Nie, panie, w aucie nie było nikogo, prócz Mr. Harringtona. Mogę przysiąc, że to prawda!

Vitaker uśmiechnął się pobłażliwie.

— Dziękuję, Garbo, więcej nie będziemy panu dokuczać. Ale szkoda biednego Marcha prawda?

— Co? Dlaczego? Co mu jest?

— On umarł — zamordowano go!

Garbo skamieniał. Tylko poblaski usta poruszały się nerwowo.

— Zamordowany! — wybełkotał ochryplym głosem, przełykając ślinę... — Kto go zabił.

— Właśnie próbujemy to wyjaśnić. Dobranoc!

Vitaker wyszedł, a zanim Harrington i Storm. Dedektyw na pożegnanie obrzucił mechanika długim, podejrzliwym spojrzeniem.

Nie podoba mi się ten typ, — orzekł, po wyjściu. Coś w nim jest dziwnego. Czy pan sędzia widział, jak on zmieszał się, kiedyśmy go zagadnęli o te ślady?

— On tylko zdziwił się, — odpowiedział Vitaker, — gdyby on był zamieszany w tę sprawę to by się jakoś wykręcał. Ale on nawet nie próbował wykłamywać się. Według mnie to człowiek uczciwy.

— Wprost nie potrafił wymyślić kłamstwa!

— Nie, jeżeli on wtem morderstwie moczył palce, to musi być bardzo zręczny, a zręczny człowiek potrafiłby skłamać. Naprzykład, — Vitaker oświecił swą latarką tylko ścieżkę samochodu, — naprzykład Garbo mógłby powiedzieć, że wskoczył na bufor i przejechał się tak kawałek drogi.

— Tak, ale musiałby się wytłumaczyć, w jakim celu to zrobił.

— No z tem niema kłopotu! Mógł numer wisieć krzywo albo koło zapasowe było źle przymocowane! Garbo wskoczył, aby je poprawić. Albo mógł mieć interes do tego małego baraku na zakręcie, skorzystał więc z tej lokomocji... Zręczny kłamacz nie namyślałby się długo nad odpowiedzią!

— Wszystko jedno musiałby potem wrócić do garażu, a śladów powrotu niema.

— Przypuśćmy, — oponował sędzia, podnosząc latarkę, — Widzicie tam drogą skrzęca ostro? Jeżeliby Garbo dojechał do baraku, mógłby wrócić krótszą dróżką, usypaną żwirami, która prowadzi przez tylne wyjście do garażu.

Sztorm niechętnie przyznał rację swemu szefowi.

— Ale to, niestety, nie rozwiązuje naszej zagadki! — rzekł Vitaker. Zaczęło świtać. Trzej mężczyźni, drzeli z zimna, zajęli miejsca w aucie i Harrington zawrócił ku „Peakare“.

W całym domu jedno okno było oświetlone. Harrington pomyślał o Teresie, która zapewne, czekała na ich powrót. Przypomniał sobie, jak drżącą ręką wrzuciła nieszczęsną rekawiczkę do kominka, wkrótce pozostał z niej tylko zwęglony guzik. Potem myśli jego powróciły do dziwnego, zapomnianego listu, który miał dotąd w kieszeni.

Wysiedli przed głównym wejściem, a Harrington odwiózł samochód do garażu. Pamiętał, że zostawił światło w garażu i teraz zdziwiony był, że panował tu zupełny mrok. Przy świetle samochodowych reflektorów, spojrzął na leżącego na ławce trupa. Potem zatrzymał motor i wyciągnął rękę by zgasić reflektory, i tak zamarł nieruchomo. Koło pustych skrzyń, złożonych w kącie garażu, dostrzegł jakiś ruch.

Chwilę stał wyteżyl słuch i wzrok. Wskoczył z auta, nie gasząc światła. Ręką dotknęła kieszeni, w której tkwił rewolwer Marcha. Teraz nie było nic słychać, prócz bębnienia deszczu na dachu i szumu wiatru.

Harrington zatrzymał się przed skrzynkami i, nagłym ruchem ręki, wyciągnął z ukrycia małą postać ludzką. Jednocześnie wyrwał mu się okrzyk zdziwienia i wstępu:

Był to Samuel B. Tarkin — szantażysta.

ROZDZIAŁ XI.

Guzik od rekawiczki.

Widząc, że jest w jego mocy, Tarkin uśmiechnął się błagalnie, pokazując swe złote zęby. Ale Harrington trzymał go mocno za kołnierz i potrząsał z nim taką siłą, że łysa głowa zakolysała się, jakgdyby miała oderwać się od tułowia. Mały łotrzyk miał podrapaną twarz i wyglądał bardzo nieszczęśliwie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

S · P · O · R · T

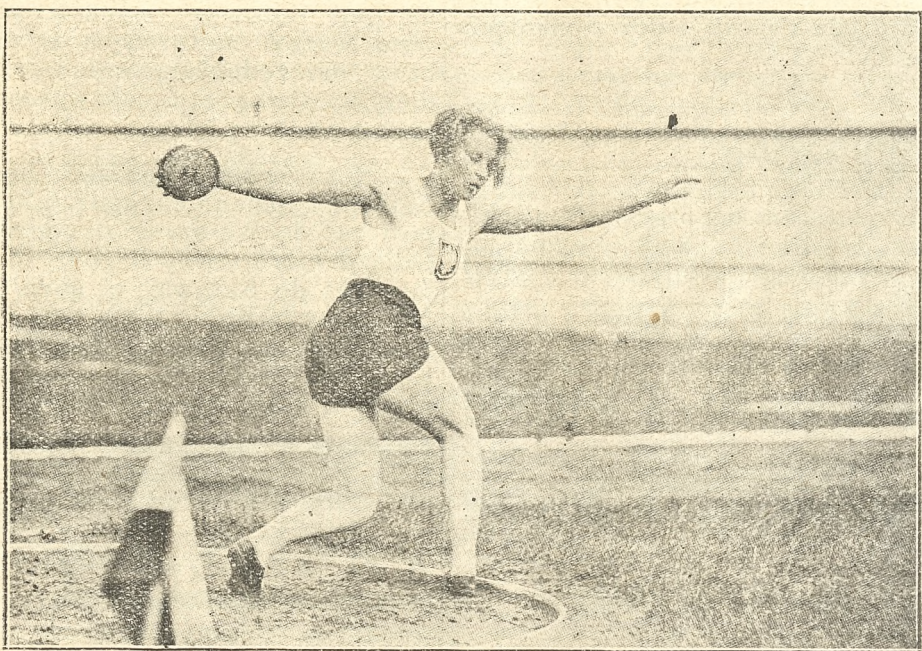
Uroczystość wręczenia Wielkiej Nagrody Sportowej Jadwidze Wajsównie.

We wtorek w południe w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego im. Marsz. Piłsudskiego na Bielanach odbyła się uroczystość wręczenia Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej laureatce tej nagrody za rok ubiegły Jadwidze Wajsównie.

Uroczystość odbyła się w udekorowanej specjalnie sali gimnastycznej pawilonu żeńskiego Instytutu. Na uroczystości przybył dyr. Państw. Urzędu W. F. płk. dypl. Kiliński wraz z mjr. Wojciechowskim, przedstawicielem Związków sportowych dr. Orłowicz,

Uroczystość rozpoczęta została od przemówienia płk. Kilińskiego, poczem mjr. Wojciechowski odczytał protokół posiedzenia komisji nadawczej nagrody. Następnie płk. Kiliński odczytał list gratulacyjny, zwracając się do Wajsówny, w którym podkreślił zalety sportowe i moralne laureatki oraz olbrzymi efekt propagandowy jej rekordów i sukcesów.

Po zakończeniu przemówienia płk. Kiliński przystąpił do wręczenia nagrody, którą przedstawia rzeźba „Dziewczynka ze skakanką” dłuta



prez. Zw. dziennikarzy sportowych red. Sikorski, przedstawiciele Zw. lekkoatletycznego pp. Miłobędzka, Szlachciak i Szenajch, kierownik Okr. Urzędu W. F. w Warszawie ppłk. Czuryło, prez. Sokoła hr. Zamowski wraz z członkami zarządu, mjr. Błonski z ministerstwa oświaty oraz przedstawiciele świata sportowego.

Na sali gimnastycznej zebrały się również wszystkie uczestniczki treningowego przedolimpijskiego kobiecego obozu lekkoatletycznego, w którym bierze udział również Wajsówna.

Sensacyjny mecz piłkarski.

W sobotę, dnia 6 lipca br. o godz. 18-tej odbędzie się na boisku „Ruchu” w Wielkich Hajdukach mecz piłki

A. Karnego. Wajsównie wręczona została kopia gipsowa rzeźby, gdyż oryginał znajduje się obecnie na wystawach w Niemczech. Obok samej nagrody wręczono Wajsównie na własność piękny dyplom i plakietę.

Przy rzesistych oklaskach rozpoczęły się gratulacje, składane przez wszystkich obecnych oraz koleżanki Wajsówny z kursu olimpijskiego. Wajsówna otrzymała trzy bukiety kwiatów od Państw. Urzędu W. F., Zw. Lekkoatletycznego i od koleżanek z kursu, wręczone przez Kwaśniewską.

nożnej Urzędników Wydziału Pow. i Starostwa c/a „Ruch” dawn. drużyna ligowa.

Pierwszym warunkiem uzdrowienia życia gospodarczego — jest odżydzenie.

Tajemnica powodzenia.

Było skwarne południe. Ulice miasteczka opustoszały, bo kłóży to w taką gorączkę się prażył — natomiast w cieniu, który kładły jednopiętrowe domki, na schodach przed drzwiami rozsiadły się kumoszki i dalej do pogawędki. Jakto sąsiadki — poczną najpierw o swej biedzie, o zgryzotach o ciężkich czasach o swoich synach i córkach, z którymi mają tyle kłopotów i utrapień, że niech ręka boska broni!...

No a potem, jak się te tematy wyczerpią, rozpoczyna się na nowo o — innych sąsiadkach; ta ma nowy kapelusz — widocznie dobrze jej się powodzi — inna nową suknię, w której się paradytuje jak idzie po zakupy, a płaci zaraz gotówką, nie jak one na „książkę”...

— A bo to wiecie — odzywa się jedna — jak jej nie ma iść dobrze, kiedy chłop przynosi jej coś 300 złotych na miesiąc...

— Co tam dużo wiecie — prze-

czy jej energicznie inna — 500 złotych zarobi na miesiąc, a kto wie czy nie więcej...

— No widzicie — podchwytuje pierwsza radośnie — i jak ma im być źle!...

— A syn, a córka w banku?...

Kumoszki patrzą jedna na drugą ze zdziwieniem, że o takich ważnych rzeczach mogły zapomnieć.

— Hm nie ma to jak takim!... Ładnie sobie chodzą, dobrze zjadają, a zapytajcie ich się, jeszcze będą utyskiwali, że źle im się powodzi...

— Tak to już na świecie, że ten, który ma za dużo, chciałby jeszcze więcej...

— A przez to niesprawiedliwość na świecie...

No i od takich wstępów przychodzi do tajemniczych zwieżeń, wreszcie obmawiają, oczerniają a jedna wie więcej od drugiej. Kumoszki takie poprostu prześcigają się wzajemnie, każda wie coś nowego o danej rodzinie... A jak wsiądą na ulubione-

Program Radjowy

Rozgłośnia Katowickiej

Niedziela, dnia 7. 7. br.

- 8,30 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.
- 8,36 Gimnastyka
- 8,50 Muzyka z płyt
- 9,15 Dziennik poranny
- 9,50 Pogadanka sportowo — turystyczna
- 9,55 Program na dzień bieżący
- 10,00 Koncert popularny z płyt
- 10,30 Transmisja nabożeństwa z klasztoru OO. Franciszkanów w Panewnikach — Ligocie
- 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
- 12,03 „W ognistej Andaluzji” — feljeton
- 12,20 Poranek muzyczny w wykon. orkiestry symfonicznej P. R.
- 13,00 Fragment słuchowiskowy p. t. „Hernani”
- 13,20 „Wesele wiejskie” — symfonia w wykon. ork. symfonicznej P. R.
- 14,00 Koncert orkiestry dętej Tow. Muz. „Hejnał” w Jaworznie
- 15,00 „O chorobach ziemniaków i ich zwalczaniu”
- 15,10 „Gitary hawajskie i harmonja” (płyty)
- 15,22 „Co słyhać na Śląsku”
- 15,35 Muzyka z płyt
- 15,45 „Nowoczesne poplony” pogadanka rolnicza
- 16,00 Utwory fortepianowe kompozytorów polskich
- 16,30 Transmisja fragmentu regat wioślarskich z toru regatowego w Brdysku
- 16,45 „Typy powieści egzotycznej” (szkie literacki)
- 17,00 „Koncert dla naszych letnisk i uzdrowisk” w wyk. Małej Ork. P. R.
- 18,00 Transmisja z obozu przysposo-

bienia wojsk. męskiego w Pa-siecznej —

- 18,15 Muzyka z płyt
- 18,20 Transmisja fragmentu regat wioślarskich z toru regatowego w Brdysku
- 18,30 „Cała polska śpiewa”
- 18,45 „Podróż wagonem motorowym i samolotem” (reportaż)
- 19,00 Zapowiedź programu na dzień następny
- 19,10 Koncert reklamowy
- 19,25 „Bery i boiki śląskie”
- 19,50 Pogadanka aktualna
- 20,00 „Piłsudski, realizator Niepodległości” (odczyt)
- 20,10 Koncert skrzypcowy
- 20,45 „Wybrane myśli Józefa Piłsudskiego”.
- 20,50 Dziennik wieczorny
- 21,00 Koncert
- 21,30 „Na wesolej lwoskiej fali”
- 22,00 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
- 22,15 Wiadomości sportowe lokalne
- 22,20 „Nasza Marynarka gra” koncert w wyk. ork. Marynarki Wojennej
- 23,00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
- 23,05 Muzyka z płyt
- 23,30-24,00 Transmisja muzyki polskiej do Berlina w wykonaniu Małej Orkiestry P. R.

**Zapisz się
na członka
L. O. P. P.**

Napoleon i twórca nowej religii.

Do Napoleona I-go, gdy już został cesarzem Francji, zgłosił się raz pewien obywatel. Z trudem uzyskał posłuchanie i stanął przed cesarzem.

— Kto pan jest? — zapytał cesarz, mierząc go wzrokiem.

— Wasza Cesarska Mość, stworzyłem nową religję!

— Ale kto pan jest? — zapytał z naciskiem cesarz.

— Goudarot, rękawicznik, — odparł zmieszany, twórca nowej religii.

— I co pan chce, panie rękawiczniku?

— Wasza Cecarska Mość, stworzyłem nową religję o wiele lepszą od chrześcijańskiej i śmiem prosić, żeby Wasza Cesarska Mość poparł mnie w jej rozpowszechnieniu.

— Tak? A na czym polega ta pańska religia?

— Oto są, Sire, najgłówniejsze jej zasady — podaj zwój papieru za-

chwycony rękawicznik, widząc że cesarz był najwyraźniej zainteresowany.

Cesarz przejrzał pobieżnie rękopis i rzekł z powagą:

— Najchętniej pana poprę, ale trzeba jeszcze paru rzeczy.

— Jakich, Najjaśniejszy Panie? Jestem gotów na wszystko!

— Musisz pan uczynić kilkanaście cudów...

Rękawicznikowi twarz się wydłużyła.

— Potem dać się ukrzyżować, a wkońcu — zmartwychwstać po trzech dniach! — dokończył cesarz i wyszedł z pokoju, śmiejąc się na całe gardło.

Rękawicznik stał długo z otwartymi ustami, wreszcie szpetnie zaklął i nacisnąwszy na głowę kapelusz, wybiegł z pałacu.

Odtąd przestał się zajmować tworzeniem nowych religii.

go konika, to z biedą je wygonisz z przed chałupy — chyba nagły deszcz je rozgoni, ale zazwyczaj jeszcze wejdą do tej lub tamtej i kończą lub na nowo rozpoczynają pogawędkę. Nawet w każdym przechodniu widzą coś nowego. W jego sposobie chodzenia, po jego ubraniu, trzewikach, czy wreszcie kapeluszu, znajdują wady lub przymioty.

No i dzisiaj rozsiadły się nasze babinki w najlepsze, krytykują, zbijają a tak się zatrzeciewiły w rozmowie że zupełnie zapomniały o kolacji dla swoich mężów wracających z pracy...

A tu nagle syrena fabryczna oznajmia że szósta godzina na karku.

Dopiero się kumoszki opamiętały i dalej do przyprowadzania potraw na poczekaniu — bo przecież jak mąż przyjdzie spracowany będzie chciał mieć kolację na stole a tu — piec zimny, garnki jak stały od obiadu tak stoją nie wymyte, na podłodze pełno śmieci, papierów — słowem, nieporządek w izbie...

A gosposia lata rozgorączkowana, zła, wymawiając sąsiadkom, że to z

ich winy tak się zasiedziały, dzieciom kręcącym się z płaczem po izbie udziela parę klapsów i nie wie, co tu predko sporządzić dla męża, bo tak jej w głowie tkwią głęboko wszystkie plotki że trudno jej zrazu myśli skupić.

Przychodzi mąż — no i naturalnie wynika sprzeczka, po żona dopiero ogień rozpala, do kolacji jeszcze daleko. Co robić?... Jeszcze mu się chce, wreszcie zły i zirytowany wychodzi z niemiłej izby i kieruje się do restauracji. Tam zamawia sobie porządną porcję, zalewa się piwem, przychodzą koledzy i czas trwoni na pijatyce i bezmyślnym paplaniu.

A przecież są to wydatki, które budżet robotnika porządnie nadszarpują. I tu zależy wyłącznie na żonie. Bo chcąc męża utrzymać w izbie urządzą ją tak by była dla niego miłszą niż karcza, — stroją od plotkarstwa, a miłość i błogosławieństwo Boże zakwitnie w twoim domu i do brze ci się będzie powodziło...

Oto cała tajemnica powodzenia...

A. P.